Nr. 3 (71) POZNAŃ DNIA 16 STYCZNIA 1938 R. Rok III.

Polska Narodowa

Cena 10 groszy

Tygodnik polityczny

Stronnictwo Narodowe Organizacją Narodu Polskiego

Sprawa robotnicza

Robotnik żyje z pracy rąk. Najważniejszą zatem troską dla niego jest, żeby pracy było dużo i rozmaitej, którą odpowiednio do swego upodobania i uzdolnienia mógłby sobie dobierać.

Dopiero w dalszym następstwie patrzy robotnik, żeby jak najmniejszym wysiłkiem osiągnąć jak największy zarobek to znaczy, żeby praca była dobrze płatna.

Wysoki zarobek można tylko osiągnąć przy korzystnych ogólnych warunkach gospodarczych. Na przykład: pracy jest dużo, musi ona być wykonana w określonym czasie, a robotników jest mało. Albo: jakiś produkt jest bardzo pożądany, a jego wytwórczość jest ograniczona.

Na ogół zarabia robotnik tylko tyle, że może siebie i swoją rodzinę utrzymać. Pragnąć należałoby, żeby mógł on przy pracowitości i oszczędności cośkolwiek na czarną godzinę odłożyć.

Żyjemy obecnie w czasach wielkiego bezrobocia. Zdawałoby się, że na wojnie światowej tyle ludzi padło, przez tak długi czas tylko niszczono, a mało pracowano, że po wojnie będzie pracy w bród. A tymczasem okazało się, iż pracy nie ma. Cóż jest tego przyczyna? Czy — jak niektórzy twierdzą — „bogacze pochowali pieniądze"? Nie!

Robotnik słusznie mniema, że do zorganizowania jakiejkolwiek pracy jest koniecznie potrzebny pieniądz: chcąc kopać, muszę kupić szpadel, do rąbania drzewa potrzebuję siekierę. I otóż te do wytwórczości potrzebne pieniądze zostały przez wojnę i następną inflację w dużej mierze zniszczone. Widzieliśmy, jak banki, te zbiornice płynnego kapitału, stały się niewypłacalne. Kto zaś z tej wojennej zawieruchy uratował parę groszy, zauważył że życie gospodarcze tak się pogmatwało, iż uratowanymi pieniędzmi nie można nic zarobić, ale za to można je stracić. I dlatego ludzie, którzy mają jeszcze pieniądze, boją się cośkolwiek rozpocząć. Kupią gospodarstwo, to zboża jest taki nadmiar, że go po opłacalnej cenie sprzedać nie można i gospodarz bankrutuje; założą fabrykę, to obok zakłada państwo drugą i będąc silniejsze, niszczy tę pierwszą.

Nowopowstałe państwo i gminy potrzebują też do swego urządzenia pieniędzy, a ponieważ mają pierwszeństwo przed wszystkimi, więc nakładają coraz większe podatki, że z zarobionych pieniędzy dla wytwórczości nie wiele zostaje. Ubezpieczenia, które miały w korzystnych warunkach gospodarczych zabezpieczyć przyszłość robotnika, stały się w odmiennych warunkach gospodarczych ciężarem dotkliwym dla wytwórcy, a dla bezrobotnego są bez znaczenia. A specjalnie u nas w Polsce panuje pod wpływem idei socjalistycznych jakaś szczególna niechęć do zarabiającego. Panuje na ogół zdanie, że zysk to złodziejstwo, że produktywnie nie pracuje ten, który daje kapitał i się wysila, lecz ten, co siedzi spokojnie na urzędzie i zjada dorobek produkującego. Powiększa jeszcze to trudne położenie i ten moment, że rozpanoszył się wśród nas naród obcy — żydzi, który podczas niewoli zagarnął w swe ręce 85% handlu, 65% rzemiosła, 75% domów w miastach, 80% przemysłu, 80% kredytu prywatnego, tak, że w rzeczywistości Naród Polski wyswobodził się z niewoli politycznej, ale pozostaje w niewoli gospodarczej. Wszystko to razem sprawia, że jesteśmy biedni i na uruchomienie nowej pracy pieniędzy nie mamy.

Sprawę bezrobocia starały się różne państwa rozmaicie rozwiązać. Bogata Anglia wypłaca swym bezrobotnym wsparcie, Niemcy mają zamożnych obywateli, zaciągają pożyczki w kraju i starają się swych bezrobotnych zatrudnić przy robotach publicznych. Dla Polski, — państwa bardziej biednego, — które ani własnych kapitałów nie posiada ani mu też ich nikt nie pożyczy, pozostaje tylko pracowitość i oszczędność, żeby przyjść do własnego kapitału.

Tymczasem Polska rozbudowała swe urządzenia na wyrost; z budżetu około 2500 milionowego wynoszą wydatki nieprodukcyjne, jak pensje, emerytury, renty, dopłaty socjalne i odsetki od długów prawie 2000 miliony złotych. Ponieważ dziur jest pełno i dotychczasowe wpływy budżetowe nie wystarczają, więc się uchwala coraz nowe podatki. Mało — państwo zjada przez swój apetyt finansowy w dużej mierze też i oszczędności prywatne. I tak zabrało z rynku pieniężnego od roku 1929 do 1937 — 1576 milionów złotych.

W tych warunkach nie ma mowy o większej oszczędności prywatnej i uruchomieniu nowych źródeł pracy.

Wprawdzie państwo wykazuje bujną inicjatywą w przejmowaniu i tworzeniu nowych przedsiębiorstw, ale te prowadzone biurokratycznie mało przynoszą i powiększają tylko ciężary podatnika i prywatnej produkcji.

Dlatego kwestia bezrobocia w Polsce nie została rozwiązana. Na pół miliona zarejestrowanych bezrobotnych znajduje zatrudnienie przy robotach publicznych tylko 22438 ludzi, reszta objada własne rodziny lub żyje z kradzieży, kwesty lub jałmużny.

W tych warunkach najgorzej wychodzi robotnik Polski za-

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Socjalizm, komunizm i ruchy klasowe

to wróg robotnika polskiego!

Denerwuje ich miecz Chrobrego...

Obchód rocznicy Powstania Wielkopolskiego w Obrzycku

Tradycyjnym zwyczajem od był się w Obrzycku, w powiecie szamotulskim, w dniu 27 grudnia ubiegłego roku uroczysty obchód rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

Rano odbyła się uroczysta Msza św., po czym udano się w pochodzie pod figurę Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. prob. Dziubiński. Następnie — w myśl uzgodnionego poprzednio programu — złożono imieniem Stronnictwa Narodowego wspaniały wieniec z mieczem Chrobrego i napisem na biało-czerwonych szarfach: „Bohaterom Powstania — Stronnictwo Narodowe".

Wieczorem odbyła się akademia, na którą złożyły się deklamacje, wygłoszone przez członków S. N. i K. S. M., przemówienie ks. wik. Stepczyńskiego i śpiew chóralny. Po akademii odśpiewano wspólnie „Boże, coś Polskę".

W środę, dnia 29 grudnia ub. roku zwrócił się miejscowy komendant posterunku P. P. do ks. prob. Dziubińskiego z żądaniem, ażeby zdjąć z wieńca, złożonego pod pomnikiem, — miecz Chrobrego; taki jest bowiem rozkaz starosty. Ks. Dziubiński polecił policjantowi zwrócić się w tej sprawie do kierownika Koła S. N. w Obrzycku, kol. Kaz. Hejnowicza. Tego jednak nie uczyniono, — natomiast wieczorem z posterunku P. P. wyruszył orszak, składający się z obu policjantów, sołtysa Dobskiego i sekretarza Kaczora, którzy pod osłoną mroku zdjęli z wieńca miecz Chrobrego.

Dziwny ten postępek nie wymaga chyba żadnych komentarzy. Przypominamy, tylko, że tych samych ludzi, których dziś wyprowadza z równowagi miecz Chrobrego, nie denerwowały zupełnie czerwone płachty żydo - komuny, niesione 1 maja w pochodzie w Szamotułach.

Obywatelstwo Obrzycka jest tą sprawą bardzo dotknięte i oburzone.

Warto dodać, że pomnik Najśw. Serca Jezusowego stoi na gruncie kościelnym. Kościół zaś ani miastu, ani gminie, ani też innej „władzy" pomnika pod opiekę nie oddał. Skąd więc prawo do wkraczania na teren kościelny?

„Wolność" prasy

O nowej, niespotykanej dotychczas w Polsce metodzie cenzury prasowej pisze sanacyjny „Kurier Bałtycki" z Gdyni:

„Od paru tygodni Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wpadło na nowy pomysł krępowania prasy. W Gdyni na przykład Komisariat Rządu dostaje polecenie uprzedzania, że za takie a takie rzeczy, które się umieści, pismo będzie skonfiskowane.

Przedwczoraj zagrożono, że się skonfiskuje za dokładne sprawozdanie z zeznań generała Bortnowskiego, Inspektora Armii na temat b. wojewody Kirtiklisa.

Wczoraj zagrożono tym samym na wypadek, gdyby się dokładnie podało sprawozdanie z Sejmu, a mianowicie moment rozmówki pana premiera z jednym z posłów na temat odznaczeń.

Ten rodzaj prewencyjnej cenzury jest czymś bardzo niezdrowym. Sam fakt konfiskat sprawozdań z jawnych rozpraw sądowych i z posiedzenia Sejmu jest bezprawiem, a zapowiedź tego rodzaju dość oryginalnym wynalazkiem.

Byłoby najlepiej, gdyby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, tak dbałe o swój prestiż, raczej unikało sytuacyj, które inspektorowi armii dyktują tak mocne słowa, lub doprowadzają do niemiłych staré w Sejmie".

Tak wygląda w praktyce ustawowa „wolność" prasy. Doświadczyliśmy jej zresztą także i na naszej skórze — w „Polsce Narodowej". Dowodem tego to ciągłe konfiskaty naszego pisma.

Ale „byczo jest"!

Komu to potrzebne?

W najbliższych dniach ma zostać otwarty we Lwowie „Żydowski Uniwersytet Ludowy im. prof. A. Einsteina".

Pewnie dla kształcenia żydowskich komunistów, działających na szkodę Polski?

Z Polski...

Warszawa. — Z dniem 1 stycznia br. 4 tysiące policjantów otrzymało awanse.

— Pan Prezydent R. P. z powodu choroby nie przyjmował życzeń na Zamku w dniu 1 stycznia.

— Pras donosi, że żydzi w całej Polsce żalą się, iż dzięki pikieciarzom nie mają żadnych dochodów z okresu przed świętami.

— W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołało powołanie rządu narodowego w Rumunii.

— Ciekawie przedstawia się walka z kartelami, jeżeli w roku 1937 rząd zezwolił na zawarcie 26 nowych umów kartelowych, w tym 5 o charakterze międzynarodowym.

— W kołach politycznych mówią o utworzeniu nowego województwa dla centralnego okręgu przemysłowego w Przemyślu lub Rzeszowie.

— Najbliższy kongres Stron. Ludowego ma się. odbyć dnia 2 lutego roku bieżącego.

Lwów. — Prokuratura lwowska przekazała kilkanaście tomów akt sprawy inż. Doboszyńskiego wiceprokuratorowi S. O. we Lwowie, dr. Olszewskiemu, który rozpoczął studia tych akt.

W Kamionkach, pow. Skałat, na Podolu, zmarł w 66 roku życia śp. Mikołaj Jurystowski, emerytowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P.

Łódź. — Rada miejska w Łodzi uchwaliła w budżecie 100 tys. zł na koszta wyborów. Mają one być rozpisane w marcu, a odbędą się w maju lub czerwcu 1938.

Gdańsk. — Na zarządzenie gdańskich władz policyjnych dokonano ostatnio konfiskaty 10 pism polskich.

(Dokończenie ze str. 1-szej.)

chodniej, który przyzwyczajony do pewnej, dość wysokiej stopy życiowej i stałego zajęcia, bez pracy demoralizuje się i dziczeje. Stałe kradzieże i rabunki tak się u nas wzmogły, że policja jest w dużej mierze bezradna.

Wobec tego zmiana tej sytuacji jest paląca potrzebą, a da się ona tylko uskutecznić przez zmianę systemu i ludzi, którzy za to, co się dzieje, ponoszą odpowiedzialność. Robotnikowi zdrowemu i silnemu nie potrzeba jałmużny, ale pracy, żeby własnym wysiłkiem mógł zdobywać swe utrzymanie i być współtwórcą losu swego i całego Narodu.

O pracę zatem winien się robotnik dopominać i walczyć. Wyłania się pytanie, czy robotnik sam o własnych siłach może spowodować powiększenie pracy? Nie. To zadanie przerasta jego siły, a nawet siły jego organizacji zawodowych czy politycznych, które poza tym zatraciły orientację i zamiast wzmagać wysiłki robotnika, to dla chwilowych korzyści popierają stan obecny, a nawet radzą robotnikowi popierać wrogów-żydów.

Robotnik, widząc swą słabość, ogląda się za sprzymierzeńcami. Swe usługi ofiaruje mu chętnie żydo - komuna. Potrzeba tylko, mówi ona, żeby zniszczyć wszystko, co jest, a powstanie pod jej przewodnictwem raj na ziemi. O naiwni, czy ze zniszczenia kiedyś coś dobrego wyrosło? Czy bezrobocie nie jest spowodowane zniszczeniami wojny? Patrzmy na Sowiety! Robotnik stał się bezduszym niewolnikiem, będącym w nędzy i upodleniu państwo Izraela!

W pomoc żydo - komunie przychodzą żydo - masony (85 proc. masonerii, to żydzi) przez tworzenie frontów niby to ludowych i demokratycznych.— Wmówimy — myślą oni — robotnikowi, że on rządzi. Ofiarujemy mu nic nie kosztującą wolność, równość i braterstwo, a zdobędziemy jego zaufanie i poprowadzimy go do rządów masonerii. Wśród takich przyjaciół napewno by „psy zająca zjadły". Zresztą pocóż szukać oparcia i pomocy u obcych lub obcym duchem zarażonych; czyż nie znajdziemy jej u swoich? Jest w naszym Narodzie grupa ludzi, która sobie postawiła dobro Narodu za naczelne zadanie, która dąży do tego, żeby ziemia polska i praca polska służyły tylko Polakowi.

Polacy w dużej mierze przyczynili się do odbudowania Polski, a obecnie, stworzywszy Stronnictwo Narodowe dążą do tego, by zaprowadzić oszczędność w gminie i państwie, przejąć warsztaty od obcych i Polskę według potrzeb Narodu zorganizować. W tej przyszłej Polsce mają wszyscy Polacy mieć chleb i pracę. To nie jest złudna obiecanka komunistyczna ani zakłamany frazes masoński, bo już tysiączne rzesze kupców, rzemieślników i robotników zawdzięczają Stronnictwu Narodowemu swój byt.

Robotnik - Polak winien w zrozumieniu własnego interesu, w pożądaniu pracy — dążenia Stronnictwa Narodowego poprzeć, jego szeregi zapełnić, bo przez nie i z nim uzyska pracę, własny dobrobyt i niezależną gospodarczo

WIELKĄ POLSKĘ!

Bliżej celu!

Każdy dobry gospodarz z końcem roku starego i początkiem nowego robi rachunek ze swojej działalności, by wiedzieć, co i jak robić na przyszłość. Wiadomo, że wszystkie siły ofiarowaliśmy dla pracy katolicko - narodowej. Tej idei służymy z całym oddaniem się i bezinteresownie. Nasz cel to Wielka, Narodowa i Katolicka Polska.

Kiedy obejrzymy się poza siebie i przeprowadzimy lustracje działania Obozu Narodowego, to musimy przyznać, że zbliżamy się i to szybko do chwili urzeczywistnienia się naszych dążeń i pragnień.

W zażartej i nieubłaganej walce z wrogami religii i Narodu po naszej stronie staje ogromna większość społeczeństwa polskiego. Żydostwo i masoneria przy pomocy sobie oddanych ludzi robi wszystko, by narodowców do władzy nie dopuścić. Wysiłki te okażą się wkrótce bezskuteczne. Kto zna nasze stosunki wewnętrzne, ten musi przyznać, że jedynie Stronnictwo Narodowe idzie śmiało z wiarą naprzód, narzuca już innym swój program działania i planowo pociąga za sobą cały Naród. Stronnictwo Narodowe jest ciągle w ofensywie. Weźmy sprawę odżydzenia Polski. Nikt inny, ale właśnie Stron. Narodowe wysunęło tę sprawę na czoło naszych spraw w wewnętrznej polityce.

„Program odżydzenia Polski — pisze „Warsz. Dzien. Nar.", centralny organ Stronnictwa Narodowego — jest nieuchronnym następstwem odbudowania państwa tak samo ściśle związanym z całością życia narodowego, jak w swoim czasie związane z nim było dążenie do wyparcia z kraju zaborców i zjednoczenia rozdartych dzielnic."

Kto wie, jak głęboko sięgają u nas wpływy żydowskie, ten zrozumie, że tylko Stronnictwo Narodowe może jedno jedyne w tej sprawie działać swobodnie, kierując się interesem Narodu. W pracy na tym polu postąpiliśmy bardzo daleko. W walce z żydami po stronie narodowców stanął nie tylko chłop i robotnik, ale młodzież cała, a ostatnio staje polska inteligencja. Na naszych oczach powstają tysiące nowych składów, straganów i warsztatów rzemieślniczych. W zażydzonych miasteczkach zakładają się nowe polskie placówki. Tworzy się nowy średni stan, stan trzeci. Tylko człowiek mało się orientujący może nie widzieć tych wielkich zmian, tej rewolucji pojęć, jaką przeżywamy.

Są ludzie, którzy chcieliby, aby wszystko działo się prędzej. Jednym z nich chodzi o to, żeby się w ogóle zmieniło, to może będzie lepiej, inni chcieliby na zmianie skorzystać, a inni jeszcze chcieliby zmianę przyspieszyć, żeby się nie udała.

Kierownicy ruchu narodowego zdali egzamin, kiedy potrafili wytrzymać to piekło udręczeń, jakie przeżyli i Stronnictwo Narodowe doprowadzili do takiego stanu rozwoju, w jakim się obecnie znajduje.

Wierzymy głęboko, że doprowadzą też — przy pomocy Boga i współpracy całego Narodu Polskiego — do ostatecznego zwycięstwa!

Jesteśmy — z każdym dniem — bliżej celu!

Żydzi piszą do S. N.

Do Koła Stronnictwa Narodowego w Pilźnie, pow. Dębica nadszedł list, napisany przez żydów w związku z bojkotem gospodarczym.

List ten podajemy w dosłownym odpisie, z zachowaniem potwornej polszczyzny i błędnej pisowni żydowskich zuchwalców.

„Dnia 15. 12. 1937 r.

Szanowny panie. Mam dziś stawać w obronie swego ludu, ktury odnusł wrażenie z obecnych wypadków. Otusz endecja organizuje obecnie bojkoty i wiece w całej niemal Polsce. Stego też powodu zacądłem do listu pisanie tem bardziej, że owe wypadki miały miejsce w Pilźnie, gdzie to endecia pożuciła całe tysące ulotek o głupiej treści. Z wściekłą nienawiścią na wiecu 5 grudnia za atakowała nasze plemie, nawoływano ludzi do bojkotu naszych sklepów, jednak wszystko pozostało na nicem. Więc zapytuje się, kiedy endecja przystąpi do bojkotu bo myszmy mieliby już ochotę z tem endeckem diabłem ras ochote skończyć i skończymy — was wszystkich weźmie... my wam wnet pokażemy jak się to użądza bojkoty. Głupie wasze postępki wnet... trafi.

My pokażemy DRYGASOM, PRZYBYŁOM i innym kto ma iść gdzieś na wyspy, gdzie panuje cholera. My wam wnet łeb skręcimy, kończe na tem pare słów a wszyscy endeki z tutejszych okolić niech nas pocałują tam w to mieńsce.

Obrońcy POLskiej żemi żydzi".

Żadnych do tego komentarzy dodawać nie potrzeba!

Zemsta niemieckich przemysłowców

Pismo niemieckich katolików „Der Deutsche in Polen" przynosi następującą wiadomość:

Na Górnym Śląsku (w Niemczech) jest tradycja, że dyrekcje kopalń w okresie świąt rozdzielają między biednych i instytucje charytatywne podarunki w węglu. W tym roku tych darów nie rozdano, natomiast na zakładach przemysłowych przybito następujące ogłoszenie:

„W związku z prośbą o podarunki w węglu, zawiadamiamy, że nie możemy pomagać instytucjom katolickim kościelnym, a to z powodu stanowiska, zajętego przez Watykan i członków wysok. kleru w stosunku do szefa państwa (Hitlera), które wyklucza wszelką tego rodzaju pomoc".

Za związek „Berg- und Hüttenverein" w Bytomiu: Schlögel i Groetschel.

Charakterystyczne zajście w Przytyku

W czasie jarmarku w sławnym Przytyku kilkunastu członków S. N. prowadziło legalną akcję bojkotową nawołując ludność do kupowania tylko u Polaków. W pewnym momencie do jednego z nich, a mianowicie Juliana Wawrzeńskiego, podszedł posterunkowy P. P. każąc mu iść na posterunek dla wyjaśnienia pewnego drobnego incydentu. Wawrzeński bez najmniejszego oporu, co stwierdził ów posterunkowy, udał się na posterunek P. P. w Przytyku.

Tam, komendant post. Chrobak rzekł do policjanta, który przyprowadził Wawrzeńskiego „Już jednego macie", a następ nie podszedł do zatrzymanego i uderzył go w twarz kilkakrotnie w obecności dwóch policjantów.

Zajście to rzuca charakterystyczne światło na ustosunkowanie się niektórych czynników do akcji odżydzeniowej prowadzonej przez Stronnictwo Narodowe.

Głosy... i echa

„Pomyślmy o Rumunii"

Fakt dojścia do władzy w Rumunii tamtejszych narodowców, a co za tym idzie, pewność przeciwstawienia się nowego rządu rozkładowej robocie żydo - komunistycznej nie daje spać polskim „folksfrontowcom".

Nie chcą — nie mogą — po prostu uwierzyć w to, że w jeszcze jednym państwie europejskim „demokracja" (czytaj: żydokracja) wzięła w łeb! Że znalazł się naród, który miał odwagę powiedzieć, czego chce. Że znalazł się rząd, który ośmielił się oficjalnie postawić krzyżyk nad masonerią i przybłędami żydowskimi.

Biada też — i lamentuje — prasa żydowska w Polsce. — Wtóruje zaś jej — posłuszna na każde skinienie swych żydowskich panów — prasa polska, zabarwiona na czerwono, żydowskimi pieniędzmi.

Ostatni numer socjalistycznego „Tygodnia Robotnika" zamieścił artykuł wstępny, poświęcony całkowicie „nieszczęściu demokracji" — to znaczy dojściu do władzy „faszyzmu" w Rumunii.

„Pomyślmy o Rumunii! — woła „Tydzień Robotnika" — Faszyzm — to zguba Polski!"

A dalej chcąc widocznie uspokoić siebie — i swych żydowskich przyjaciół — pisze tak:

„Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by Polska nie poszła śladem Rumunii. Właśnie w tym celu rozpoczniemy w nowym roku wielką ofensywę polityczną".

Mamy więc wyraźną zapowiedź „ofensywy politycznej". W obawie przed dojściem do władzy w Polsce Obozu Narodowego.

„Pamiętajmy o Rumunii" — krzyczy tygodnik socjalistyczny,

„Pamiętamy o Polsce" — odpowiadamy mu. Pamiętamy — i dlatego walczymy. Właśnie o rządy narodowe.

I te rządy narodowe — w narodowym państwie — wywalczymy!

(j. pat.)

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?

Sejm - to jeszcze nie Naród!

„Większość w parlamencie - i większość w społeczeństwie"

Pan premier gen. Składkowski w swoim przemówieniu w Sejmie z radością witał powstanie koła poselskiego OZN. M. in. mówił:

„Uważam, że dla każdego rządzącego człowieka jest to wielka ulga. Proszę Kolegów, w ten sposób nabieram pewnej odwagi, że nie wywrócę się może przy jakiejś przypadkowej strzelaninie, albo przy jakimś innym przypadkowym epizodzie, bo będę miał opinię w parlamencie i opinię w Narodzie, do której będę miał możność się stosować. Mam nadzieję, mogę już marzyć o tym, że być może, uda mi się oddać władzę w ręce, które będą miały za sobą większość w parlamencie i większość w społeczeństwie".

Przytoczyliśmy te słowa, bo okazuje się, że premier uważa, że opinia w parlamencie to opinia w Narodzie i że większość w parlamencie to także większość w społeczeństwie. Musimy stwierdzić, że premier Składkowski myli się, jeżeli opinię w obecnym Sejmie porównuje z opinią w Narodzie. Obecny Sejm ma zaledwie mały procent głosów w Narodzie i reprezentuje najwyżej tę malutką cząstkę Polaków, która za nimi głosowała. — Obecnie nawet wielu z tych, co poprzednio głosowało, już także swych głosów by nie oddało. Dlatego już nie tylko większość Sejmu ale nawet wszystkie głosy w tym Sejmie nie reprezentują większości społeczeństwa.

Zwracamy na to uwagę, — gdyż nikomu nie uda się nikogo w Polsce przekonać, by Sejm obecny miał uznać za wyraziciela opinii Narodu, czy większości społeczeństwa.

I dla Narodu Polskiego nie jest ważne to, że do OZN'u wstąpiło mniej, czy więcej posłów. Dla Narodu Polskiego ważne jest to, że „większość w parlamencie" to jeszcze długo nie jest „większość w społeczeństwie".

„Większość w społeczeństwie" — to właśnie liczniejsze z każdym dniem, zwycięskie na każdym kroku, karne i zdyscyplinowane szeregi członków Stronnictwa Narodowego.

Taka jest prawda o Polsce — i o Narodzie Polskim!

Z TEATRU POLSKIEGO

Niefrasobliwa komedia *Fodora „Podarek Sylwestrowy"*, którą obdarzył nas ostatnio Teatr Polski, jest wcale dobrym ‚podarkiem" dla publiczności poznańskiej. Lekka i miła, dowcipna w treści, dobrze pod względem akcji skonstruowana komedia daje widzowi bardzo dużo zadowolenia i zabawy.

Jest przy tym wszystkim jedno „ale". Sprawa prywatnego życia prof. Wiesera. Nie uważamy za specjalnie wskazane propagowanie ze sceny tzw. „małżeństw koleżeńskich", w jakim właśnie przez dłuższy czas prof. Wieser żyje.

Poza tym — możnaby nieco złagodzić bardziej drastyczne miejsca w komedii.

Tyle co do sztuki. A teraz sprawa jej obsady aktorskiej.

Główną postać: prof. Wiesera kreował dobrze (ale nie najlepiej) *Cz. Strzelecki*, który też komedię wyreżyserował.

Świetną — i aktorsko — i językowo — parodię rosyjskiej Sonii z trzema klasami szkoły powszechnej, stworzyła *p. Dziewońska*, cenny nabytek Teatru Polskiego.

Dobrą też była rola pielęgniarki Elżbiety w osobie p. *Koronkiewiczówny*.

Z dalszych postaci podkreślić należy: świetną choć krótką rolę *p. Rosłana*, oraz *pp. Konarskiego i Młodnickiego*.

Dobrym epizodem komedii był lekarz w wykonaniu *p. Kostrzeńskiego*.

Pomysłowe dekoracje (mało jednak harmonizujące z gabinetem uczonego) wykonał *J. Kosiński*. (j. pat.)

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Ze świata...

Berlin. — Duże wrażenie wywołały życzenia noworoczne, złożone przez kanclerza Hitlera Ojcu św. W kołach rządowych oraz kołach katolickich uważają, że jest to wstęp do złagodzenia ostatnio bardzo naprężonych stosunków między Rzeszą Niemiecką a Watykanem.

Nowy Jork. — W dniu Nowego Roku zginęło w Stan. Zjednoczonych wskutek nieszczęśliwych wypadków 298 osób, w tym większość w katastrofach samochodowych, spowodowanych gołoledzią.

Genewa. — Najbliższa zwyczajna (setna z kolei) sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie w poniedziałek, dn. 17-go stycznia 1938.

W Wiedniu władze austriackie zastanawiają się nad zabezpieczeniem Austrii przed napływem żydów z Rumunii.

W Paryżu generalny strajk został zakończony. Na zakończenie strajku wpłynęło zdecydowane stanowisko rządu.

— W procesie wytoczonym przez płk. de la Rocque trybunał ogłosił wyrok, skazujący 7 osób, a uniewinniający 8 osób.

We Francji od 1 stycznia r. b. podrożały bilety kolejowe i autobusowe.

W Hiszpanii w walkach pod Teruelem straciło życie 3 dziennikarzy zagranicznych, którzy zginęli od kuli czerwonych w chwili, gdy z auta przyglądali się walkom.

Londyn. — Minister obrony narodowej zarządził magazynowanie zboża na wypadek nagłej potrzeby lub w razie wojny.

WRÓG PRZED BRAMĄ

7) **Referat dla Kół S. N.**

Poza tym K. P. P. ma wyznaczone przez Komintern zadanie zdezorganizowania polskiego aparatu państwowego. Członkowie jej, oczywiście starannie ukrywając swą przynależność partyjną, a nawet swe przekonania komunistyczne, usiłują wśliźgiwać się do służby państwowej, zwłaszcza do kolejnictwa i komunikacji (poczta, telefony), gdzie uprawiają przede wszystkim akcję szpiegowską, a powtóre cichy sabotaż, starając się zdezorganizować te resorty. Wywołać niedomagania w działalności aparatu komunikacyjnego, a nawet wprost zniszczyć jego sprawność nie jest rzeczą trudną. Tu wypada nadmienić, że wywiad japoński w Rosji, przed wojną roku 1904 rozstroił kolejnictwo rosyjskie w ciągu około pół roku.

Olbrzymie sumy Kominternu idą dziś w Polsce na ten cel.

W ten sposób, w pozornej ciszy, nie strasząc społeczeństwa aktywnością, w sztucznym, ale zupełnym spokoju na powierzchni K. P. P. prowadzi swą krecią robotę, czekając aż „Folksfront" przygotuje grunt do rewolucji.

Wówczas niezorganizowane masy, podburzone przez „Folksfront", mają za pomocą rozruchów ściągnąć na siebie uwagę wojska i policji — kolejnictwo i poczta w odpowiednim momencie stanie — a nieliczne, lecz świetnie zorganizowane i przygotowane kadry K. P. P., według planowo rozdzielonych zadań uderzą na centralne ośrodki ustroju państwowego.

Oto jest plan taktyczny komuny na czas bieżący.

Wróg przed bramą.

Niedawno temu druty telegraficzne rozniosły wiadomość, że Komintern, niezadowolony z dotychczasowych wyników wywrotowej działalności swej ekspozytury w Polsce, Komunistycznej Partii Polski, postanowił uczynić znacznie większy wysiłek finansowy, aby nareszcie uporać się z polskim „faszyzmem" i doprowadzić po wielu nieudanych próbach do podboju duchowego Narodu Polskiego. Po osiągnięciu tego upragnionego celu z podbojem militarnym i ponowną grabieżą ziem polskich, według obliczeń Kominternu i sztabu czerwonej armii, pójdzie łatwo.

Zasiłek ów, wynoszący kwotę paru milionów złotych, przeznaczonych wyłącznie na propagandę, ma wzmocnić aktywność komunistów i zasilić na ogół puste kasy różnych ludowo-frontowych grup politycznych, gotowych, jak wiadomo, zaprzedać się nie tylko Stalinowi, ale samemu nawet diabłu, byleby dorwać się do władzy i odwrócić „widmo faszyzmu" zagrażającego robotnikom i chłopom, którzy według zdania socjalistów, spragnieni są rządu robotniczo-chłopskiego.

Otrzymując zasiłek tak duży, jakiego dotychczas Komunistyczna Partia Polski w ogóle nie otrzymała, ma ona za zadanie na najbliższy okres czasu nawiązanie jak najlepszych stosunków i bliskiej współpracy z elementami lewicowymi (P. P. S., Bund, Z. Z. Z.) a zwłaszcza z ich pismami. W razie potrzeby K. P. P. ma prawo udzielać zasiłków finansowych tym wydawnictwom.

(C. d. n.)

LECH IZBICKI

Socjaliści i komuniści igrają z ogniem!

Znana jest oddawna nienawiść, jaką komuniści i ich mleczni bracia — socjaliści, pałają do Kościoła Katolickiego. Walka z Kościołem Katolickim — to jeden z pierwszych punktów programowych każdej grupy czy partii „folksfrontowej", opłacanej i kierowanej przez żydów.

Życie zadaje na każdym kroku kłam obłudnym frazesom bolszewickich pachołków o „wolności sumienia". Tam bowiem, gdzie można było, tam komuniści i socjaliści Boga i relgię dawno już usunęli, a przynajmniej do tego dążą.

W Polsce jednak, gdzie Kościół Katolicki jest nierozerwalnie złączony z Narodem Polskim, jawne wystąpienie przeciw katolicyzmowi jest dla żydo - komuny niemożliwe. Społeczeństwo polskie z miejsca odprawiłoby tych, którzy jawnie występują przeciw religii katolickiej.

Dlatego też — idąc za wskazaniami Kominternu moskiewskiego — Komunistyczna Partia Polski pragnie obłudnymi frazesami zjednać sobie choć część nieuświadomionych politycznie katolików i przyciągnąć ich do szeregów komunistycznych.

W tym celu wydano nawet ostatnio w Warszawie ulotkę, skierowaną do wszystkich katolików, gdzie próbuje się udowadniać, że Chrystus był... pierwszym komunistą!

Treść tej ulotki jest następująca:

„Chrześcijanie!

Dwa tysiące lat mija, jak urodził się Chrystus.

On to pierwszy śmiało wystąpił przeciw burżuazji, głosząc hasło równości i braterstwa, co jest myślą przewodnią komunizmu, za co był prześladowany.

Burżuje przekonali się, że zniszczyć naukę Chrystusa nie da się i postanowili działać podstępem.

Ideę Chrystusa przerobili na narzędzie wyzysku i przy pomocy swoich najemników — kleru, uprawiają ten niecny proceder aż dotąd.

Precz z handlarzami Bogiem!

Precz z przeróbkami idei Chrystusa!

Prawdziwa idea Chrystusa, to idea komunizmu.

Kto uznaje Naukę Chrystusa, ten jest komunistą!

K. P. P.".

Takimi oto metodami żydokomuna próbuje podchodzić do katolickich uczuć społeczeństwa polskiego.

Bluźniercza ta odezwa wywołała jednak skutek wręcz przeciwny. Ci, którzy nie orientowali się jeszcze w zasadach bolszewickich, widzą je teraz jasno. Nie ma obawy, aby ktokolwiek dał się „nabrać" na bluźnierstwa K. P. P.

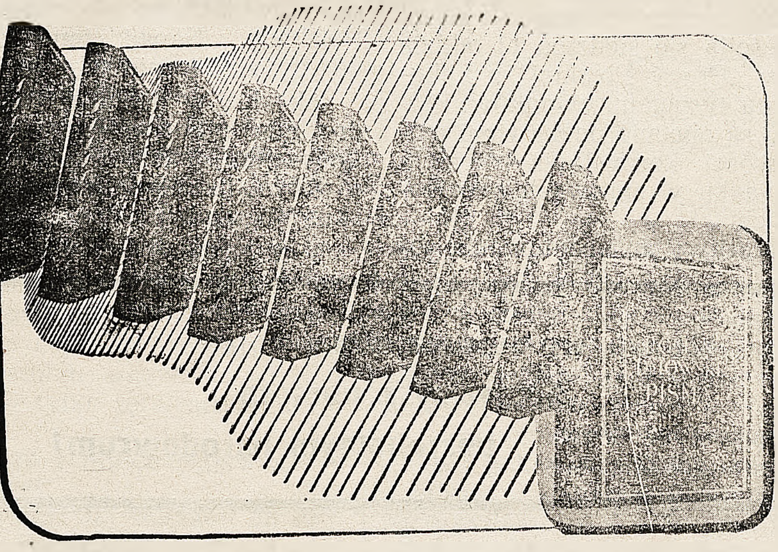
Zwłaszcza, że PPS., która jest niczym innym, jak tylko legalną przybudówką planów organizacyjnych żydo - komuny demaskuje się w walce z Kościołem Katolickim.

Ostatnio na przykład w „Tygodniu Robotnika" (nr 2) zamieszczone zostały dwie ohydne i bluźniercze karykatury. Jedna z nich przedstawia księdza katolickiego z Katolickiej Agencji Prasowej, palącego kadzidło przed obrazem Hitlera, — a druga jest wstrętną parodią katolickiego święta 3-ch Króli i przedstawia 3 uzbrojonych żołnierzy: Niemca, Włocha i Japończyka.

Bluźnierstwo i kłamstwo — to broń social - żydo - komuny w walce z katolickimi uczuciami Narodu Polskiego. — Igrają z tymi uczuciami żydzi i ich posłuszni pachołkowie — i ci z K. P. P. i ci z P. P. S. Igrają z ogniem. Ale mogą się sparzyć!

Bo Polak jest długo cierpliwy. Ale jak się jego cierpliwość kończy, to zacina zęby, zaciska pięść... i wali nią po łbie prowokatora. A wtedy grzmi po całej Polsce!

Pisma Romana Dmowskiego



„Świat powojenny i Polska"

Znana Spółka Wydawnicza A. Gmachowskiego w Częstochowie rozpoczęła przed kilku miesiącami wydawanie w specjalnym zbiorze wszystkich prac i pism Romana Dmowskiego.

Pierwsze dwa tomy, które ukazały się w regularnych, miesięcznych odstępach czasu, zawierały dzieło Dmowskiego: „Polityka polska i odbudowanie państwa".

Świeżo ukazał się trzeci tom wydawnictwa (w kolejności znakowania t. VIII); tom ten zawiera znakomitą pracę Dmowskiego „Świat powojenny i Polska".

Zasługą wydawców jest staranne wydanie książki. Niebawem wyjdzie tom czwarty, który zawierać będzie jedną z ostatnich prac R. Dmowskiego p. t. „Przewrót".

Książki nabywać można w drodze prenumeraty, która wynosi:

Wyd. A w ozdobnej, płóciennej oprawie zł 40.

Wyd. B wytworne, w półskórkowej oprawie; cena za całość 80 zł wraz z przesyłką.

Zamawiać można w Zarządzie Okręgowym S. N. w Poznaniu, św. Marcin 65, m. 14.

Plony systemu

TUSZYN

W Tuszynie pod Łodzią wykryto milionowe nadużycia na tle parcelacji gruntów miejskich. Za mieszani w tę sprawę są: zmarły burmistrz Domowicz i radni miejscy, oczywiście sanatorzy.

RADOM

Czesław Podgórski, sekretarz komornika Kubickiego, przywłaszczył sobie 7 000 zł z pieniędzy publicznych. Sąd Okręgowy skazał go na 2 i pół roku więzienia.

WADOWICE

B. urzędnik pocztowy Nosal, któremu w czasie urzędowania „zginęło" w tajemniczy sposób 36 tysięcy złotych, skazany został na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

TORUŃ

Przed toruńskim Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko listonoszowi Janowi Auguścińskiemu z Podgórza, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 1.954,45 złotych. Sprzeniewierzoną sumę oskarżony przepił. Auguściński skazany został na 1 rok i 2 miesiące więzienia z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich na 3 lata.

WARSZAWA

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł Władysław Gliszczyński, kasjer stacji towarowej w Błoniu, oskarżony o defraudację 47.000 zł. Oskarżony Gliszczyński fałszował pokwitowania sum, nadchodzących dla fabryki monopolu zapałczanego, pieniądze zaś przegrywał na wyścigach w totalizatora.

Sąd skazał Gliszczyńskiego na 2 i pół roku więzienia.

Zapadł wyrok w sprawie nadużyć, jakie popełniono odnośnie do dziennika „Jutro". Za defraudację i sfałszowanie weksli skazano niejakiego Sendlikowskiego na 2 lata oraz Amenschilda na 1 rok więzienia. W sprawie obu skazanych, którzy przebywają na wolności za kaucją, obrona zgłosiła apelację.

BYDGOSZCZ

Przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy odpowiadał 37-letni inkasent Ubezpieczalni Społecznej Marcin Masłowski zam. w Bydgoszczy przy ul. Strzeleckiej 8. Oskarżony przywłaszczył sobie zainkasowane od pracodawców składki w sumie 847,57 zł. Sąd skazał go na półtora roku więzienia.

LUBLIN

Na terenie Lubelszczyzny i Wołynia dokonano licznych aresztowań.

M. in. uwięziono dwóch adwokatów i kilku przemysłowców w związku z aferą, w której chodzi o fałszerstwa pełnomocnictw obywateli sowieckich w sprawie sprzedaży szeregu ich majątków. Nadużycia dochodzą do 5 milionów zł.

Widomy znak walki o Polskę Narodową

Koło S. N. Jeżyce otrzymało nowy proporzec

Podniosłą uroczystość poświęcenia proporca obchodziło w dn. 6 stycznia br. Koło Stronnictwa Narodowego — Jeżyce — w Poznaniu.

W godzinach rannych członkowie Koła zgromadzili się w sali Ogrodu Zoologicznego, skąd, po odebraniu raportu, wyruszono do kościoła na nabożeństwo. Z powodu nieudzielenia przez Starostwo Grodzkie w Poznaniu pozwolenia na pochód, zebrani przeszli do kościoła dwójkami. Uroczysta Msza św. na intencję Koła odbyła się w kościele parafialnym na Jeżycach. W czasie nabożeństwa ks. prob. Michałowicz dokonał poświęcenia nowego proporca Koła, po czym wygłosił od ołtarza podniosłe kazanie okolicznościowe.

Po nabożeństwie odbyła się w dużej sali Ogrodu Zoologicznego uroczysta akademia, na którą przybyło przeszło 800 członków i sympatyków ruchu narodowego w Poznaniu.

Za pięknie udekorowanym stołem prezydialnym ustawiły się delgacje wszystkich Kół S. N. w Poznaniu ze sztandarami i proporcami.

Po raporcie i odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" akademię zagaił kierownik Koła, kol. M. Czabajski, po czym chór męski św. Kazimierza odśpiewał „Gaude Mater Polonia".

Z kolei zabrał głos prezes Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, kol. sen. dr Czesław Meissner, — który z zadowoleniem stwierdził stały rozrost organizacyjny S. N., czego dowodem jest chociażby nowy proporzec Koła Jeżyce. Do obecnych zwrócił się kol. prezes z gorącym apelem, aby nie tylko słowem, ale i czynem wykazali przed Narodem, że są karnymi, świadomymi swych zadań i obowiązków członkami Stronnictwa Narodowego. Pod koniec swego przemówienia złożył kol. prezes serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla Koła S. N. Jeżyce, które jest drobnym tylko odcinkiem walki wszystkich Polaków o całkowitą niezależność Narodu Polskiego, walki o Polskę Narodową.

W imieniu rodziców chrzestnych nowopoświęconego proporca przemówił prof. Gantkowski. Wezwał on obecnych, aby pod znakiem tego proporca szli zwycięsko do wytkniętego sobie celu.

Po odebraniu ślubowania, kierownik Koła, kol. Czabajski wręczył proporzec chorążemu.

Nastąpiło składanie życzeń od bratnich organizacji, m. in. od „Pracy Polskiej" i od Związku Akademickiego — „Młodzieży Wszechpolskiej".

W drugiej części akademii, po okolicznościowych deklamacjach, zabrał głos kol. Antoni Wolniewicz. W dłuższym, żywo przyjętym przez słuchaczy przemówieniu, naświetlił on obecną sytuację polityczną, malując na tym tle zadania i obowiązki członków Stronnictwa Narodowego, będącego przecież organizacją całego Narodu Polskiego.

Całość akademii, która na obecnych wywarła wielkie wrażenie i umocniła w nich wiarę w szybkie zwycięstwo idei narodowej, — zakończona została odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

W godzinach wieczornych członkowie Koła i zaproszeni goście bawili się na skromnej zabawie tanecznej.

Kwiatuszek biurokratyczny

Trzy nakazy po... 1 groszu

Wydział powiatowy w Rohatynie (woj. stanisławowskie), doręczył trzem tamtejszym kupcom nakazy płatnicze na dodatek do podatku drogowego za r. 1937 w wysokości 1 grosza (dosłownie: jednego grosza).

Gdy kupcy zjawili się, celem uregulowania podatku, nie przyjęto ich, gdyż manipulacja, związana z inkasem jednego grosza, kosztowałaby zbyt dużo. Wpłatę odroczono do roku następnego. Okazało się, że nakazy wysłane zostały wskutek przeoczenia.

Opieczętowanie lokalu „Pracy Polskiej"

Z polecenia władz opieczętowano w Łodzi, przy ul. Bandurskiego 11, lokal Związku Zawodowego „Praca Polska".

W opieczętowanym lokalu mieściła się siedziba 11 oddziałów „Pracy Polskiej" z kilkunastu tysiącami członków, którzy są obecnie pozbawieni możliwości korzystania z opieki Związku w sprawach zawodowych.

Motywy opieczętowania lokalu „Pracy Polskiej" są nieznane. Stoi to prawdopodobnie w związku z niedawnym napadem bojówek żydowsko - socjalistycznych na lokal „Pracy Polskiej". Napad ten narodowcy skutecznie odparli.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, władze po ukończeniu śledztwa, odpieczętowały lokale „Pracy Polskiej" w Łodzi.

Zbliża się surowa zima.
Spieszmy z pomocą
bezrobotnym narodowcom!

Wielki Konkurs Gospodarczy „Orląt"

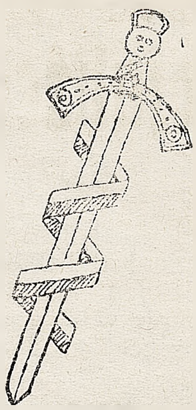
Ukazał się już grudniowy numer „Orląt", od dziesięciu lat wychodzącego miesięcznika polskiej młodzieży szkolnej. Numer ten, poświęcony tym razem głównie sprawom armii i aktualnemu zagadnieniu niemieckiemu, przynosi — jak zawsze — wiele ciekawych wiadomości i rozważań.

Treść uzupełniają: nowelka, artykuły polemiczne, recenzje książek, stałe działy czasopisma oraz aktualne wiersze młodych poetów.

Należy zwrócić uwagę na Wielki Konkurs Gospodarczy, ogłoszony przez Redakcję „Orląt" w tym numerze. Konkurs ten, propagujący wytwórczość polskich i katolickich firm, pozwala czytelnikom miesięcznika zdobyć 100 wspaniałych nagród, wartości — 1.200 złotych.

Redakcja i administracja „Orląt" znajduje się w Poznaniu, przy Al. Marcinkowskiego 22 — P. K. O. Nr 212-884. Roczna prenumerata wynosi zł 2,70, półroczna zł 1,35. Egzemplarze pojedyńcze w cenie 30 gr są do nabycia w każdej księgarni.

Numery okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.



DZIAŁ ORGANIZACYJNY

Koło Osiedle Warszawskie.
Zebranie sprawozdawcze w czwartek, dnia 13 stycznia br. o godz. 20-tej przy ul. Witkowskiej 21 w lokalu własnym.

Koło św. Michał.
Zebranie plenarne w czwartek, dnia 13 stycznia br. o godz. 20-tej w sali S. N. — Św. Marcin 65 — m. 9.

Koło Stare Miasto.
Zebranie plenarne w czwartek, dnia 13 stycznia br. o godz. 20 w sali Domu Katolickiego na Śródce.

Koło Żabikowo.
Publiczne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 16 stycznia br. o godz. 15-tej na sali p. Chmielewskiego przy ul. Poznańskiej.

Młodzież francuska pod sztandar narodowy

Prasa francuska podaje ciekawe wiadomości o nastrojach panujących wśród młodzieży wyższych uczelni.

Oto odbyły się na uniwersytecie paryskim wybory studenckie do tzw. rady dyscyplinarnej, które dały bardzo charakterystyczne wyniki. Przyniosły one przygniatające zwycięstwo ugrupowaniom narodowym.

Lista narodowa zwycięża większością 560 głosów przeciwko 240 na wydziale humanistycznym, 521 głosów przeciw 203 na wydziale przyrodniczym, 724 głosów przeciwko 244 na medycynie, 389 przeciwko 244 na farmacji i 727 przeciw 125 głosów na prawie.

Ten wynik głosowania dowodzi, że młoda inteligencja francuska znajduje się pod wpływami idei narodowej.

I tak jest wszędzie! Idea narodowa zwycięża na całym świecie!

S. OLAŃSKI.

Szatańska moc

42 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki, udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie T. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej.

Stalecki nie zbyt z tego zarządzenia był zadowolony, bo pragnął raczej działać w kierunku wyzwolenia Haneczki. Teraz coraz częściej jej twarzyczka jasna i słodka, przyozdobiona chabrami ócz, nawiedzała jego pamięć i wyobraźnię. Zresztą poczuwał się do szczególnego obowiązku działania w tym kierunku, ze względu na przejścia nieszczęsnej nocy.

A może już podkochiwał się w tej „smarkuli", na którą poprzednio mało zwracał uwagi.

XVII.

W niesamowitym domu.

Dygocąc cała z trwogi wsłuchiwała się w gwałt i harmider, który tuż za cienką dębową ścianką przewalał się burzą rozwścieczonych, niespokojnych głosów, biegań i szurgań.

Otworzyły się drzwi szafy, słyszała to wyraźnie. Zaczęło się szurganie wśród sukien przerwane okrzykiem strachu. Znaleziono jej pantofelek. Prześladowcy, jak sfora psów, węszyli wszędzie. Już, już dobierali się do jej ścianki, aż jej serce zamarło, a ząbki dzwoniły, tak głośno, że prawdziwe przerażenie ją ogarnęło, czy to dzwonienie nie dojdzie do uszu zawziętych żydowskich katów — kiedy tam wszyscy odsunęli się od szafy.

Dygotała, tuląc do piersi okaleczoną rączynę, z której krew powoli sączyła się za sukienkę na piersi. Przylgnęła do przepierzenia jak ten zajączek za miedzą, a wystraszone serduszko znowu kołatało w szalonym galopie.

Jednak odsunęli się, a nie próbowali odsunąć ścianki.

— O Boże! Boże! — Matko Najświętsza!

Powtarzała półtchnieniem, półszeptem drętwiejącymi wargami. Po trosze opanowywała się, zwracając wszystkie myśli do Boga. I z jej dziewczęcej duszyczki popłynął serdeczny pacierz: „Ojcze nasz". „Zdrowaś Mario". — Wszystko skierowywała do stóp Zbawiciela i Najświętszej Matki Jego.

W pokoju była cisza.

Już się zastanawiała nad tym, czy z powrotem nie odsunąć desek, kiedy usłyszała skrzyp tapczana... i... jakiś ostry syczący głos odezwał się:

— Gdzie jest dziewczyna? Gdzie zakładniczka?

Dwukrotnie pytanie to powtórzyło się. Nieszczęsnej ofiarze znowu zabrakło tchu.

A tam przerażone i stłumione słowa odpowiedzi. Potem jakby kłótnia, a raczej groźby, pytanie o jakieś „hebrajskie pisanie"! Okrzyk zdrada; jakieś niezrozumiałe wezwanie... i zdaje się wyszli. — Cisza, głucha cisza — tylko tętnienie w skroniach.

Haneczka dziękowała z serca Bogu i Matce Najświętszej, za tak cudowny ratunek.

Ale co dalej? Mańka przez szybę dała jej znakami do zrozumienia, żeby się skryła do szafy. Więcej, te migi dały jej poznać, że zaplecze szafy odsuwa się. Więc odsunęła dębowe deski ścianki. Skaleczyła i okrwawiła sobie dłoń, ale wydostała się do jakiejś wnęki i zdążyła z powrotem zasunąć deskę. Tak przeczekała burzę poszukiwań swoich prześladowców. Ale co dalej?

— O Boże mój, co dalej?

Wydostawać się z powrotem z wnęki do szafy i do tego piekielnego pokoju, po którym ten żydziak włóczył ją za włosy, nie chciała, nie mogła. Chyba zostanie tu na zawsze i umrze... „Och, Matko Najświętsza, żeby choć umrzeć!".

Poruszyła się i... nagle jej stopka natrafiła na jakieś zniżenie i próżnię. W ciemności namacała ceglaną ścianę. Wnęka nie zawodnie rozszerzała się i pogłębiała. To dodało Haneczce otuchy. Teraz gdzieś głębiej w te mury się zaszyje. A przecie Mańka widziała ją, tu sama ją wysłała, wie gdzie jest i niezawodnie z ojcem przyjdzie na pomoc. Teraz dzieweczka od strachu przeszła w ogromną radość.

Po omacku posuwała się naprzęd, zstępując jakiemiś wyboistymi schodami ku dołowi. Trzymała się ściany, wolno i ostrożnie stawiając nóżęta. Wreszcie stanęła na równej posadzce kamiennej pokrytej grubą i miękką warstwą kurzu, jak to bywa na poddaszach, wyczuła to jedną stopką, pozbawioną pantofelka.

Chwilę odetchnąwszy, szła dalej, wodząc dłonią po ścianie. Było tu ciepło i sucho i strasznie czarno, jak w kominie... Sklepienie tego komina tak się zniżyło, że musiała przychylić się i przykucnąć, — wąsko też było tak, że raz po raz zawadzała łokciami to o jedną, to o drugą ścianę, — ale nie duszno. — Tylko strasznie ciemno.

Nagle jakieś iskierki zaświeciły — od dołu, przy podłodze.

Wzdrygnęła się. To jakby kocie oczy. Lubiła koty, owszem. Ale w takim kominie, w takim mroku spotkać kota, może jeszcze czarnego kota ze świecącymi oczyma... to strach. — Wzdrygnęła się. Przypomniały się jej, jak małej dziewczynie, wszystkie bajki o czarownicach z czarnymi kotami.

Ale Haneczka nie chce się cofać wstecz, więc po chwilowym namyśle posuwa się naprzód.

— Kic!... Kici! — powtarza szeptem.

Ale kocie oczy nie ruszają się, tkwią w jednym miejscu. Raczej przeciwnie zaczynają się rozbiegać. Odsuwają się od siebie, jakby to były dwa koty, każdy o jednym oku. To niesamowite zjawisko oblewa dreszczem wątłe plecy dzieweczki. Znowu się waha. Teraz już tak jest nisko, że musi pełznąć na czworakach.

Wreszcie z westchnieniem ulgi widzi, że to nie kocie oczy, lecz po prostu jakieś otwory, szparki, przez które przedziera się światło. W rodu podłogi są otwory. Dopełza do jednego z nich, bliższego. Od dołu płynie światło i... mamrotanie. Zagląda nieśmiało.

Na dole w ukos otynkowany pokój, — oświetlony żarówką. Z prostym sosnowym stołem i żelaznym łóżkiem. Na łóżku siedzi... Kto to?... Dobra jej znajoma Cyrla w przekrzywionej peruce i coś mamrocze. — Haneczka nie długo się wpatrywała w tę izdebkę żydowskiej posługaczki. Nie myślała o wzywaniu pomocy, bo choć była przekonaną o dobrym sercu starej Cyrli, ale nie wątpiła, że zostanie natychmiast wydaną w ręce swoich oprawców.

Popełzła dalej do drugiego światła, do drugiego otworu. — Znowu pokój. Lepiej już umeblowany z tapczanami. Na jednym z tapczanów siedzą szwargocząc ze sobą dwie młode żydówki. Niebrzydkie. Ale jedna garbata z głową mocno wciśniętą pomiędzy ramiona ma wygląd karliczki. Druga... to Honia, wzdrygnęła się z przerażenia, kiedy ujrzała nagie kikuty jej ud obciętych powyżej kolan, gdzie skóra sfałdowała się w bruzdowate zorsty. Kalekie żydówki zdawały się nie zwracać uwagi na swoje kalectwo, szwargocząc zawzięcie, rozdziwiając zmysłowe wywinięte wargi i przewracając jarzącymi oczyma. Haneczka nie woła ich, — ucieka, pełząc dalej.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. **Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.**

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Na rozkaz Moskwy...

Komuniści przygotowywali zamach we Francji

W Paryżu władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie ujawnienia winnych w związku ze znalezieniem składu broni i wykryciem tajnej organizacji zamachowej.

Niedawno sędzia śledczy Bettelle przesłuchiwał w obecności obrońców Eugeniusza Deloncle, który uchodzi za szefa spiskowców. Deloncle złożył nader obszerne zeznania, w których przedstawił posiadane przez niego informacje o możliwości **komunistycznego zamachu stanu** oraz omówił kroki, jakie poczynił, aby się temu zamachowi przeciwstawić.

Zdaniem Deloncle'a, **zamach stanu miał nastąpić w nocy z dnia 15 na 16 listopada.** Gdy otrzymał na ten temat informacje postanowił porozumieć się z Ernestem Mercier, prezesem Union Generale de l'Electricité, z którym też spotkał się dnia 9 listopada. Mercier skierował go do jednego z b. ministrów, który miał oświadczyć, iż powiadomi o całej sprawie zastępcę szefa sztabu głównego gen. George. Deloncle stwierdził następnie, iż w porozumieniu z gen. Duseigneur ostrzegł również gen. Gamelin. Gen. Duseigneur powiadomił mianowicie o spisku gen. Gamelin, zaś Deloncle — gen. Duffieux, członka najwyższej rady woj. i inspektora piechoty.

Gen. Duffieux miał oświadczyć swemu informatorowi, że szef sztabu głównego nie był zaskoczony tymi wiadomościami, gdyż był jakoby już o tym wcześniej powiadomiony, dalej Deloncle zaznaczył, iż pozostawał również w kontakcie z pewnym wyższym oficerem z domu wojskowego prezydenta republiki, który to oficer zwrócił się do niego o dostarczenie mu pewnych ludzi oraz karabinów maszynowych, celem obrony Pałacu Elizejskiego.

Z kolei Deloncle przedstawił sędziemu śledczemu szczegóły wykrytego przez siebie **spisku komunistycznego. We wszystkich okręgach Paryża**, z wyjątkiem czterech, gdzie komuniści mają bardzo nielicznych zwolenników, **miał być w określonym terminie podjęty atak oddziałów szturmowych, liczących około 18 tysięcy ludzi, wyćwiczonych na modłę wojskową i uzbrojonych w nowoczesne karabiny ręczne i maszynowe.** Omawiając dalej organizację komunistów, Deloncle stwierdził, że **bojówki** tego stronnictwa **liczą około 70 tys. ludzi, pozostających pod kierownictwem oficerów rezerwy. Komuniści zamierzali na samym początku zamordować ministrów Bluma, Dormoy i Lebas,** aby stworzyć pozory, że chodzi o zamach faszystowski, a **następnie zaatakować siódmy okręg paryski i opanować ministerium wojny, oraz koszary, znajdujące się w tej dzielnicy.**

Oświadczenia swe Deloncle zakończył stwierdzając, iż informacje te podał z własnej woli szeregowi osób cywilnych i wojskowych i że w konsekwencji nie widzi potrzeby ukrywania swej działalności antyrewolucyjnej.

HUMOR POLITYCZNY

Dobrodziejstwo.

Pewnemu dygnitarzowi powiatowemu, który opuścił swe stanowisko, wyprawiono świetny obiad pożegnalny.

Ludziska pytali: — Za co, Nic pożytecznego nie uczynił, szkód nie naprawiał, szkół nie zakładał, dróg nie budował, a jak mógł dokuczyć komu, to z pewnością uczynił to. Skądże więc racja do obiadu?

— A stąd, szanowni, że dygnitarz ów, opuszczając swoje stanowisko, wyświadczył powiatowi całemu największe dobrodziejstwo, jakie mógł uczynić.

W Gdańsku wszystko w porządku...

Sekcja Akademicka Stronnictwa Narodowego w Gdyni postanowiła urządzić w niedzielę, 2 stycznia, publiczne zebranie, na którym przemawiać mieli: prezes Młodzieży Wszechpolskiej w Lublinie kol. Lipski i red. Piszcz z Gdyni. Tematem miała być również sprawa gdańska. Komisariat Rządu w Gdyni odmówił jednak zezwolenia.

Zdaje się — pisze „Orędownik" — że Komisariat Rządu w Gdyni tym zakazem chciał załatwić dwie rzeczy: odmówić urządzenia zebrania i wystawić dobre świadectwo socjalistom, oraz żydom. Działalność Stronnictwa Narodowego w Gdyni jest energicznie zwalczana przez żydów i opłacanych jawnie przez nich socjalistów. Od tej strony Komisariat Rządu obawia się kontrakcji. Ale najciekawsze, że socjalistom na wiec publiczny zezwolono i to dwukrotnie w ostatnich tygodniach.

Jest to już drugi w ostatnim czasie wypadek odmówienia przez władze pozwolenia na publiczne omawianie sprawy gdańskiej. Pierwszy zdarzył się parę tygodni temu w Warszawie, — gdzie też nie pozwolono na wiec w sprawie Gdańska.

Teraz przyszedł drugi zakaz — w Gdyni!

STRZĘPY...

W roku 1934 znaleźli się w Obozie Narodowym ludzie małego serca — i małego charakteru, — którym sprzykrzyło się czekać, nie chciało się już walczyć o zwycięstwo idei narodowej. Powiedzieli sobie, że równie dobrze można być narodowcem, wierząc w uczciwość „sanacji" i razem z nią współpracując.

Powstały wtedy różne groźnie brzmiące Obozy Narodowo-Radykalne, Ruchy Młodych, Związki Młodych Narodowców...

A wszystko razem określić można by jednym słowem: odstępcy od idei narodowej! Rozłamowcy — dla kariery politycznej...

* * *

I życie wykazało, że tylko dla tej kariery rozłamy były robione. Bo Związek Młodych Narodowców skończył na ideologii „państwowej" i na posadkach w lewicowo - sanacyjnym „Kurierze Porannym"...

Obóz Narodowo - Radykalny poprzestał na gadaniu, na dyskusjach w sanacyjnym „Klubie 11 listopada"... i na zbójeckich napadach na przeciwników politycznych...

A trzecia grupa „Ruch Młodych", której organem jest tygodnik „Falanga", próbowała nie dawno ukryć się w Ozonie — pod kocem, — a dziś...

* * *

Chodzi właśnie o to „dziś". — Mamy w ręce ostatni numer „Falangi". Artykuł wstępny szumny i pełny frazesów nosi tytuł „Porzućcie jałowe spory". Wzywa do zjednoczenia się wszystkich grup narodowych. — Niby zupełnie słusznie. Tylko, że ...tak się ten artykuł kończy: „odrzućcie czym prędzej wszelkie uprzedzenia i spory jałowe, a wówczas spotkamy się już wszyscy — i wy ze Stronnictwa Narodowego, i wy z „ABC" razem, w jednym szeregu, pod kierownictwem Bolesława Piaseckiego".

* * *

Tym, którzy nie wiedzą, kim jest Bolesław Piasecki (a takich jest bardzo dużo), wyjaśniamy, że młodzieniec ten, liczący lat 25 czy 26, jest — według „Falangi" — polskim Hitlerem i Mussolinim w jednej osobie. Zresztą co tu dużo mówić! Jak miał 19 lat, to już dla Polski narodową konstytucję napisał! Geniusz!

* * *

Śmiech — to zdrowie, mówi jedna z reklam lekarskich. Bądźmy więc zdrowi, śmiejąc się z pomysłowych projektów „Falangi". Cieszmy się, że mamy nowego „wodza" w osobie Bolesława Piaseckiego...

* * *

Przypominamy sobie napewno, że w roku ubiegłym, w rocznicę „Cudu nad Wisłą", Stronnictwo Narodowe wydało okolicznościowe pocztówki, na których widniał żołnierz z karabinem, a obok niego umundurowany narodowiec z mieczem Chrobrego, — depczący bolszewika — żyda. Napis na pocztówce głosił: „Polski narodowiec z polskim żołnierzem zdepczą żydo - komunę"...

Wspomniany numer „Falangi" ma też podobny obrazek. Tylko, że zamiast narodowca z mieczem Chrobrego, obok żołnierza klęczy podejrzanego wyglądu typ z rewolwerem w ręku. Nie jest to przypadek. Bo właśnie rewolwer i pałka, użyta przy napadach na bezbronnego przeciwnika, to główna broń rozłamowców w walce ze Stronnictwem Narodowym...

* * *

A napis pod obrazkiem brzmi: „Przełomem do Wielkiej Polski". To też nam coś mówi. Bo przecież „przełomem" zachłystuje się ozonowy „Związek Młodej Polski". I — dziwna rzecz — o „przełomie" mówi też „Falanga".

Znów — podkreślamy — nie jest to dzieło przypadku. Bo „Falanga" jest z „Młodą Polską" bardzo silnie związana... Dzisiejszy „wódz" Związku Młodej Polski, p. Rutkowski jest ideowym wychowankiem „Falangi"... Wielu jego współpracowników też...

* * *

Tak skończył się sen o „rewolucji" narodowej. „Sen o szpadzie i sen o chlebie". Szpadę zamieniono na rewolwer — a chleb już jest... Po drugiej stronie barykady...